Nr. 36. We Lwowie Niedziela dnia 5 Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatną korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

✝

Teofil Lenartowicz

urodzony 27. lutego 1822 r., umarł 3. lutego 1893 r.

Serce poety jest, jak lutnia, której struny drgają nieustannie, a kiedy je starga zimna ręka śmierci, przygląda im się ciekawość, jakie były i z czego były, że taki dźwięk biegł od nich.

Ale ta lutnia, co padła strzaskana dwa dni temu o brzasku zimowego poranku, w prastarych murach Florencji, nie ciekawość płochą budzi, jeno żałość nieutuloną. Bo ona nie szukała poklasków i nawet miana lutni brać nie chciała, a zwała się poprostu lirenką, była też serdeczną, złotostruną lirenką, opiewającą to, co nasze, co nam drogie, wypowiadającą na „pieśni strunach“,

Jak w ojczyźnie szumią drzewa,
Jak usypia matka dziecię,
Jak jaskółka u przedsieni
Srebrny pacierz swój szepleni,
Jak tajemnie na uboczu,
Łza upada z jasnych oczu.

Mistrz zaś tej lirenki, czarownej, jakby ze złota wykutej, po które to złoto „aniołowie przylecieli w porankową cichą porę“, a wydostali je, otrząsnąwszy „złote jabłka... złote liście, złotą korę“ — śpiewał podobnie do skowronka: śpiewał dla tego, że mu śpiewać kazało serce, żadnej za to nie domagając się nagrody, prócz jednej chyba, iżby z tymi spoczął razem, „co skończyli dzionek i — by gniazdko mu pod głazem uwił tam skowronek“.

Z tymi pragnął spocząć, o których i dla których śpiewał, w cieniu kaliny ojczystej, kaliny z liściem szerokim, która nad modrym rośnie potokiem, wśród brzóz i topól naszych, nieopodal chatki, co go wychowała...

Jednej, jedynej pragnął nagrody, a i tej los mu odmówił, bo zmarł na obcej ziemi, nie doczekawszy się wymarzonego i tak niedalekiego już powrotu. Wszak niedawniej, jak przed kilku tygodniami, czytaliśmy wszyscy ów radością kipiący list lirnika mazowieckiego, gdzie zapowiadał, że z wiosną, razem z żurawiami powróci do kraju...

Duch uleciał, niestety, nie czekając żurawi; uleciał, nie napoiwszy ziemskich oczu pieśniarza widokiem naszej łąki,

Gdzie fijołki i dzwonki,
Blaskiem słońca w zachodzie,
Kiedy świeci na wodzie
I fujarki wierzbowej.
Z nad zielonej dąbrowy.

*

W roku zeszłym święcono siedmdziesiątą rocznicę urodzin Lenartowicza.

Przyszedł on na świat w nawiedzanej od stu lat ciągłemi ciosami Warszawie, dnia 27. lutego 1822.

Biograf jego przyszły trud będzie miał nielada, serdeczny pieśniarz bowiem, zawsze i wszędzie siebie kładąc na szarym końcu, nigdy nie rozwodził się o swych kolejach osobistych. Byłoby też bardzo wskazanem, aby póki pora, zabrać się do zgromadzenia szczegółów o życiu Lenartowicza, rozprószonych tu i owdzie, jak niemniej wspomnień osób, które pozostawały z poetą w bliższych stosunkach.

Nam znane są ledwie najważniejsze wypadki tego zasłużonego żywota.

Zrazu zamierzał Lenartowicz zdobyć sobie kawałek chleba w zawodzie prawniczym, niedługo jednak i dozwolonem mu było starać się o względy Temidy. Brzemienny wypadkami rok 1848 wypędził go z ojczystej sadyby. Odtąd to datuje się jego tułaczka bolesna, jego mitręga nieustanna, z której śmierć dopiero wyzwoliła poetę.

Gdzie on nie był! Na krótki czas tylko osiadał w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu — zewsząd rugowany obawą o to, iżby nie wpaść w ręce władzom, ścigającym „burzliwe indywidua“. Jak miecz Damoklesa, wisiało nad nim niebezpieczeństwo. Aby się uwolnić od ciągłej niepewności, wyjechał do Paryża, gdzie jak ongi nad wodami Babilonu rozbitki izraelskie, opłakiwała Syjon ojczysty tak liczna emigracja polska.

Przebywał wówczas w Paryżu Mickiewicz. Lirnik mazowiecki łatwo znalazł doń przystęp, zarazem zaś zaprzyjaźnił się z całem gronem tych wybitnych szermierzy polskiej sprawy, którzy otaczali księcia naszej poezji. Stosunki Lenartowicza z Mickiewiczem wpłynęły może na to, że poślubił później siostrę jego żony, Zofję Szymanowską. Związek ów zawarty został w r. 1861 pod słonecznem włoskiem niebem, pod które Lenartowicz zawitał, opuściwszy Paryż. Szczęśliwemu pożyciu położyła kres rychło katastrofa, przedwcześnie zabierając poecie ukochaną małżonkę. Odtąd samotność była mu towarzyszką do końca życia.

A nie zakwitło ono i pod innym względem różami. Jeżeli kto to Lenartowicz dość miał przyczyn po temu, by zgorzknieć, popaść w pesymizm i zwątpienie. Nie popadł jednak; dusza jego, pełna rezygnacji odrzucała, zwycięzko wszelkie podszepty niewiary, ciemnej stronie własnych losów, przeciwstawiając to, co jasnością olśniewało oczy innych.

Wierzył i kochał. Wierzył w szlachetność ludzi, w wyższe przeznaczenia ludów; wierzył w ukaranie winnych i nagrodę dobrej woli; wierzył w tryumf tej Polski, którą po Bogu stawiał nadewszystko. A serce jego było czaszą, miłości pełną i rozlewało ją w pieśniach, które nigdy nie splamiły się złością, lub zawiścią, nigdy nie przeklinały i nie złorzeczyły.

Osłodą była mu sztuka. Ona to chroniła go od poddania się bolom i znojom życia. Nie odrywając oczu od swych szczytnych ideałów, zapominał o tem, że głazy i ciernie ranią mu stopy. Nieraz z piosnek jego wyziera ta cudowność niemal, chroniąca poetę, ale u Lenartowicza była ona zasługą, była tryumfem, na który nie każdy byłby się zdobył, gdyby go rzucono w podobne stosunki.

Oddzielony był od nas; gdzieś za siódmą górą i rzeką snuł przędzę skrzętnego, a nie wolnego od trosk żywota. Duch jego jednak nie znał zapory przestrzeni; to, co wyśpiewał na włoskiej ziemi wśród kwitnących cytryn i pomarańcz, było nawskróś nasze, nawskróś swojskie, tak, jakby powstało tutaj, pomiędzy nami. Składał zresztą nieustannie dowody, że nie zapominał o rodakach; utrzymywał stosunki z krajem, a natchnione i rzewne listy, jakiemi obdarzał od czasu do czasu przyjaciół, obiegały z ręki do ręki, słowa ich krążyły z serca do serca.

Wyczekiwaliśmy go wszyscy z takiem utęsknieniem; dziś musimy wyrzec się już nadziei ujrzenia go pomiędzy nami. Ale obowiązkiem naszym być powinno, aby przynajmniej zwłoki jego nie butwiały na obcej ziemi, aby tę jedyną — powtarzamy raz jeszcze — nagrodę, o którą modlił się za życia, spełnili wdzięczni ziomkowie.

*

Nie porywamy się bynajmniej na ocenienie działalności Lenartowicza w tem miejscu. Możnaby to uskutecznić chyba na podstawie gruntownych studjów i nie wątpimy, że niebawem znajdzie się ktoś, kto dokona tego wdzięcznego zadania.

W pierwszym zaraz zbiorze swych poezyj p. n. „Polska ziemica“ trafił Lenartowicz na właściwy ton swój, jak wirtuoz bez szukania wynajduje odpowiedni klawisz. Lenartowicz jest jednym z owych niewielu poetów, których sztuka nie ma w sobie żadnej sztuczności; piosnki płyną mu prosto z serca, jak strumień ze źródła; nie czuć nigdzie, jakoby tworzenie sprawiało mu jakąkolwiek trudność. Forma prosta, melodyjna, wybornie dostraja się do treści, a treści dostarcza albo wibracja uczucia, albo też kalejdoskop obrazów, które przesunęły się przed oczyma poety i na wrażliwej jego siatkówce pozostawiły niezatarte piętno. Jest Lenartowicz piewcą na wskróś narodowym; a pasują go na tę godność nietylko tematа, których wybór gra tu prawie podrzędną rolę, ale — co nierównie ważniejsze i prawie rozstrzygające — cały bieg myśli, sposób patrzenia i sposób ekspresji. Czuje on, myśli i śpiewa po polsku; jakikolwiek obierze sobie przedmiot, traktuje go ze stanowiska polskiego; taka już była organizacja tego serca i tego umysłu, że nie mogły z siebie wysnuć nic niepolskiego.

Jest dalej Lenartowicz, w przeważnej przynajmniej liczbie swych utworów, poetą ludowym. Nie kokietował on z ludem, ale stanowił z nim jedno. Umiał się do głębi przejąć wyobrażeniami ludu; mistrzowsko podchwytywał nutę jego pieśni; wierzenia ludu były jego wierzeniami. To też taka „Błogosławiona“, lub „Zachwycenie“ pozostaną na zawsze niedoścignione, a w drobnych piosnkach występuje siła plastyki, zdradzająca, że ta sama dłoń, prowadząca pióro, równie świetnie kuć umiała w marmurze.

Na wygnaniu swem dobrowolnem wydał Lenartowicz kolejno, oprócz dzieł już wspomnianych, epopeję ludowo bojową *Bitwa Racławicka*, poemat *Gladjator*, dalej *Świętą Zofię*, *Nową Lirenkę*, *Poezje*, *Album Włoskie*, *Rytmy narodowe* i inne.

Rodzaj i genezę swej poezji scharakteryzował on sam najlepiej w wierszu, poświęconym pamięci Syrokomli.

Z jego lirenki, leciały piosenki
Jak szare skowronki wzlatały z pod ręki.
Pod sercem się lęgły, pod sercem prostaczem,
Wyniańczone smutkiem, wykarmione płaczem.

St. Rossowski.

„Panamino.”

Prezent, jakim *Banca Romana* obdarzył Włochy, staje się czem raz więcej zbliżonym do prezentu panamskiego. Po uwięzieniu gubernatora i kasjera banku, nastąpiło uwięzienie wysokiego urzędnika, dyrektora ministerjalnego Manzillego — a dziś już i z szeregu deputowanych uwięziono posła Dezerbi. Poseł ów był sekretarzem komisji bankowej w r. 1891: wówczas to miały wyjść na jaw różne malwersacje, na których ślad wpadł Dezerbi. Jednakże pan sekretarz nie zakomunikował swych spostrzeżeń komisji, tylko porozumiał się z dyrektorami banku, którzy potrafili mu wszystko dokładnie wyjaśnić. Owóż to wyjaśnienie odbyć się miało w formie kilku czeków, opiewających na 400.000 fr.

Zdaje się jednak, że nietylko sam Dezerbi wiedziony był na pokuszenie: pisma włoskie wyrażają obawę, że i inni jeszcze posłowie zmienią swe krzesła w Montecitorio na ławę dla oskarżonych.

Rząd włoski pod wpływem sprawy panamskiej jest w położeniu bardzo przykrem: z jednej strony chciałby naturalnie ubić rzecz całą choćby tylko w interesie chwiejnego kredytu włoskiego, z drugiej musi się obawiać, że ulegnie presji opinji i nie występując energicznie, upaść będzie musiał. Im szybciej i energiczniej przeprowadzone zostanie śledztwo, tem szybciej zniknie zaniepokojenie, które nie tylko na giełdzie, ale i w sferach politycznych znalazło swój wyraz. Jestto dla Włoch korzystniejsze, że nie ma, jak we Francji, komisji parlamentarnej, która działając paralelnie, krępuje sąd; tu sąd będzie miał swobodną dłoń i samoistnie działać będzie. Są wprawdzie posłowie, którzy domagają się komisji w parlamentarnej w tej sprawie — wniosek ich jednak jest skromny, gdyż komisja taka miałaby zacząć swe prace dopiero po ukończeniu sądowego śledztwa i ograniczyć się wyłącznie do materjału, przez śledztwo wykazanego. Pokazuje się więc, że Włosi, nauczeni smutnem doświadczeniem Francji, potrafili utrzymać swój temperament na wodzy.

Korespondencje.

Buda-Peszt 29 stycznia.

(Sytuacja tam i tu. — Konkluzje co do naszego gabinetu. — Ostatnia konferencja liberalnych. — Ustąpienie trzech członków klubu. — Próbne „Coup“ i list otwarty do hrabiego. — Sejm i obrady. — Kilka danych o rozwoju przemysłu. — Zima — przerwy w komunikacji — koszta oczyszczenia stolicy. — Cholera „rediviva“ — komisarze cholеryczni. — Obawa na przyszłość. — Bale, karnawał i teatralja. — Krucjaty przeciw Rzebiczkowi i intendantowi. — Żądania Węgrów i posła Fenyvessy'ego).

Sytuację polityczną obecnej doby w obu połowach naszej monarchji przykrywa jakaś gaza tajemnicza, z po za której, doprawdy nic okiem dojrzeć, ani słowem co bądź pewnego *apropos* jutra określić się nie da. W Przedlitawji, gabinet hrabiego Taaffego, nie może jakoś pozyskać dla siebie trwałej większości w radzie państwa, a w Zalitawji — u nas, dotychczasowa większość sejmu węgierskiego słabnie z dniem każdym na siłach. We Wiedniu hrabia minister-prezydent, a u nas mieszczanin szef gabinetu, obaj jakoś w równych ekscelentnych rangach, ale obaj w równych i ciągłych pozostają kłopotach. Tam nie dobrze, ale i tu nie lepiej. W Austrji horyzont polityki wewnętrznej nie rozjaśnia się bynajmniej, a na Węgrzech co raz to bardziej się zachmurza. Długo co prawda taka sytuacja trwać nie może, i wkrótce zapewne w tym lub owym kierunku, w dodatniem lub ujemnem znaczeniu, czy to dla gabinetu, czy co do przyszłości samej sytuacji, cokolwiek pozytywnego da się wypowiedzieć z większą niż dziś stanowczością...

Mówiłem już, bo wierzyłem w to najzupełniej, że stanowisko dr. Weckerlego i jego gabinetu jest bardzo krótkotrwałe na Węgrzech. Salwy z moździerzy, entuzjazm ogółu i blask pochodni tysiąca, ucichły, zmalały i zbladły niepomiernie. Program rządowy, zabił je i zniszczył do szczętu, dziś tylko pamięć tych radosnych przyjęć została doktorowi Weckerlemu na pociechę. Usiadł niewątpliwie z najlepszemi chęciami i stosem projektów reformatorskich na krześle prezydjalnem obywatel-Węgier, i choć dotąd nie ustąpił z krzesła, toć wkrótce, jeżeli nie z własnej woli, to z przyczyn silnej opozycji ustąpić zeń będzie musiał. M a l u c z k o — powiadam — m a l u c z k o, a tego się doczekamy niezawodnie.

Ostatnia konferencja w klubie liberalnym, rządowym mianowicie, daje nam prawo zupełne do przypuszczenia tego rodzaju. Sprawdzać się poczyna to, cośmy dawno już, na samym wstępie przewidywali! Program kościelno-polityczny rządu węgierskiego, niby miecz, z którym do walki gabinet wystąpił, zdaje się, że nie będzie tak silnym, aby mógł przerzedzić, lub przedrzeć się przez szeregi armji opozycjonistów zwycięsko; od programu tego, niby od miecza, którym wojnuje, zginie gabinet niechybnie. Godziny niemal tej walki są już policzone i wkrótce na zegarze gmachu ministra-prezydenta, na dumnie wznoszącej się górze budzińskiej, wybije godzina „odwrotu“.

Tak jest, inaczej być nie może, bo wierzyć i w to wypada, że dr. Weckerle swoich przekonań nie zmieni, a gdy zobaczy — choć już widzieć musi — że program jego pada, cofnie się niezawodnie z tronu, na jakim zasiada. Z drugiej zaś strony stanowczo twierdzimy, że ustawy, dotyczące programu kościelnego, nie przejdą bynajmniej — ba, sankcji nietylko monarszej, ale nawet obu izb węgierskich nie otrzymają. Nie odstępując od przedmiotu, zaznaczam, że coraz to większy zakres przybierająca akcja kleru i izby magnatów przeciw programowi i ślubom cywilnym — każe się tego, com powyżej powiedział, spodziewać najniezawodniej. Atoli i ostatnia konferencja klubu liberałów, na której dr. Weckerle wystąpił z całą stanowczością w obronie ślubów cywilnych i programu rządu, wykazuje, że większość sojuszników gabinetu w sejmie węgierskim zmniejsza się, a rozłam w samym klubie jest wkrótce przewidziany, skoro rząd przedstawi klubowi w konkretnej formie wypracowaną do przedłożenia sejmowi ustawę o „ślubach cywilnych“ na Węgrzech.

Trzech członków klubu liberalnego: dr. Lazinowicz (gospodarz klubu, z wyznania unita), dalej deputowany, a były prezydent izby, Tomasz Pechy, ewangelik, prezydent zboru ewangelicko reformowanego, oraz poseł hr. Szapary, syn ochmistrza na dworze króla węgierskiego, hrabiego Gézy Szapary'ego, a synowiec byłego ministra prezydenta hrabiego Juljusza Szapary'ego, jako nie zgadzający się z programem kościelno-politycznym rządu i z zaprowadzeniem ślubów cywilnych — po przemowie dra Weckerlego natychmiast wystąpili z klubu rządowego, inni posłowie, jak synowiec dzisiejszego ministra wyznań, hrabia Csaky, dalej hrabia Stefan Karolyi, niegdyś przyjaciel zmarłego następcy tronu itp., zapowiedzieli już swoje wystąpienie z klubu liberalnego. Widzimy z tego dowodnie, że posłowie takich nazwisk — bez uprzedniego porozumienia się z najwyższymi w kraju osobistościami i sferami — wystąpiłby z klubu się nie odważyli nawet, gdyby nie ten pewnik, że „u góry“ na program rządu dzisiejszego patrzą z niechęcią, a w jego urzeczywistnienie nie wierzą.

Ostatnie *coup* gabinetowe wyszło dziś w formie listu otwartego pod adresem hrabiego Aponyi'ego w tutejszej *MontagsZeitung*. Jakiś poseł prawicy, oczywiście przez rząd inspirowany, nawołuje hrabiego do sfuzjonowania partji narodowej z liberalną, a to w celu ratunku liberalnego programu rządu dzisiejszego, któremu grozić ma stanowcza porażka. List napisany tak gorąco, ale zarazem tak upokarzająco dla powagi i siły dzisiejszego gabinetu, że — doprawdy — niedźwiedzią usługę zrobił dr. Weckerlemu ów poseł z prawicy, bo poniżył, a zdemaskował sytuację gabinetu przed ogółem w sposób nadto drastyczny. Hrabia Aponyi z pewnością tryumfować może, gdy przed nim klękać ktoś zmuszony się czuje, a wątpię, ażeby dumny przewódca partji narodowej chciał dla kogoś, bez wyraźnych korzyści dla swojej osoby, wyjmować gorące kasztany z ognia dzisiejszej sytuacji politycznej, w jakiej się gabinet dra Weckerlego znajduje.

W sejmie przedyskutowano budżet ministra spraw wewnętrznych. Minister Hieronymi bronił się jak lew i w końcu sumy na wydatki w jego ministerstwie, aprobowała izba sejmowa w całości. Teraz debatują i rozbierają posłowie nad budżetem min. handlu. Następca Barossa, minister Lukacs występuje z cyfrowemi dowodami co do rozwoju przemysłu w kraju. W istocie dobrobyt kraju polega na przemyśle i handlu, warto się też i nam przypatrzyć, jak ten przemysł wzrasta u naszych sąsiadów. Pan minister ma do dyspozycji na cele popierania nowych gałęzi przemysłu w kraju, wotowaną sumę 600 tysięcy. W tym kierunku trzeba przyznać Węgrom olbrzymi wzrost. Oto w krótkości kilka danych z rozwoju przemysłowych przedsiębiorstw w ubiegłym roku na Węgrzech. W roku 1892 więc powstało w całym kraju przedsiębiorstw przemysłowych 22 z kapitałem akcyjnym w sumie ogólnej

---

AURELI URBAŃSKI.

Z cyklu poezyj p. t.

„MIATIEŻ“

(1863.)

III

Jako kniaź Szachowskoj ustrzelon.

Kniaź ów *Szachowskoj* — nie złe było człeczysko,
A mężne. Śmierci w oczy patrzył blisko.
Czengiery'ch nie miał krwi i chuci dzikiej —
I nie raz głową wstrząsnął: „*Wot — malczyki!*“
Lecz ślepy rządzi traf; — (cóż odeń chroni?...) —
Kniaź omal nie padł — z *malca* właśnie dłoni.

W olkuskich piachach, garść konnicy — z wozem
Bronią ładownym — stała tam obozem.
Drzémał więc hułan, nie puszczając lufki;
Czujne zaś w koło czuwały placówki.

W gęstwinie, skryty stał wóz; na niej paki.
Ja*) zaś, tej garstki wódz, u mej kulbaki
Stojąc, dumałem.
Dzień był jasny — świeży.

Aliści chłopię od furgonu bieży
Z czupryną na wiatr: „Moskale!“
Do licha —
Podjazd wszak wrócił; wieś na okół cicha;
Zkądże więc gość?
Skroń chłopak otarł gunią:
„Strzelcy, wachmistrzu!“
„Kto widział?“
„Dziadunio.“

Ha no, na koń więc! — W gąszcz wpadam, na wzgórze —
A chłopię za mną.
Wóz — paczyska duże —
Na pak zaś szczycie: „*dziaduś*“
Jak grzyb stary,
Drobiuchny — zwiędły — zgarbion. Nikt go z Wiary
Nie znał. Gdzieś klechą był. I spadła pora
Zaburzeń — klecha zczezł w mig, jak kamfora;
W „galówkę“ bowiem — trefniś, siwy łobuz,
Requiem Carom odśpiewał — — i w obóz!
„*Dziadunio*“ mruk był, skryty i mantyka;
A że go w lędźwiach gościec rwie i strzyka,
Skoro czas palby — siędzie gdzie na trupie,
Lub też z furgonu: pif! paf! Dońców łupie.
„*Dziadunio*“, klecha, z Bożej tedy woli,
Rękę miał drżącą — lecz wzrok miał sokoli.
Oczkiem zaś w głowie klesze był przybłęda —
Chłopię.
Wyrostek ciekawie się szwęda —
A „*dziaduś*“ siedzi — klnie — i gniewem płonie;
Pospołu zresztą jeżdżą na furgonie.

Owoż więc wpadam
„Klecho — gdzie szłapaki?“
„Tam są!
I wskazał. — Tfu! Krzaki — nie krzaki...
„Ilu ich?“
„Rota.“
No, myślę, to fracha!
„A jest i Starszy — konno — szaszką macha“.

Znów splunę. Ręka po lunetę sięga:
Tak. Strzelców grupa — jeździec — szlify — wstęga.

„W pochód!“ — zawołam; znak dam do odwrotu —
Aż tu mi chłopię, do nóg bęc! — Co? — Kto tu? —
Czego? —
„Wachmistrzu — karabiny w paco;
Niech ja raz kulką gwizdnę tej sobace!“

„Na tę odległość? — Oszalał! — Precz, malcze!“
A mruk swe oczy tkwiąc we mnie padalcze,
„Ot!“ — syknie z jadem — „krzyk nabawia czkawki...
Jak można chłopcu odmawiać zabawki?“

To mówiąc — z siana straszną szturmaczyska
Wyciąga rurę — co jak kłami, błyska
Wylotem; potwór iskrzył się jak gwiazdy,
Acz może Szwedów pamiętał najazdy.
(Klecha, gdzieś z piwnic wygrzebał go tynku).

„Na, masz — pędraku! Huknij sobie, synku!“

Wzruszę ramiony.
Zaperzone chłopię
Zwinnie, jak małpa, po pakach się kopie —
I już na szczycie.
„Sam tu! Celuj duchem!“

Patrzę — — nuż dzieciak z bezsilnym staruchem
Guzdrać się z ciężką poczwarą, jak ołów.

Chłopiec mi płowych przypomniał aniołów,
Z czartem wiodących bój... U starca głowy
Blask, zda się, jaśniał z murów Częstochowy...

I Bóg mnie natchnął...
„Górą!“ — wrzasnę — „górą!
Jak lasu smug! — — Pal!“ — —
Strzał huknął ponuro...
Ja do lunety.
Kula nie zawiodła:
Mużyki jeźdźca zesadzają z siodła...

W godzinę — gońce wieść roznieśli cwałem,
Że kniaź *Szachowskoj* strzelon.

Hej, dumałem —
Dumałem — jadąc na szwadronu czele:
Z dziatek i starców rodzą się mściciele...
Boże — westchnąłem — kędy z malców dłoni
Pociski — wrażych walą wodzów z koni, —
Kędy się z klechów wywodzą puszkarze, —
Za nic dział twoich paszcze — biały Carze!...

A jednak — — —

IV.

„Kolibri.“

Bledziutki — wątły — płowe włoski miał,
Z fresk *Giordana* ni to Cherubinek.
Z wygódek miękkich — na swym kucu — w cwał,
Do twardej służby, mamin uszedł synek.

Gdy go wykryto, do nóg matce padł
I przysiąg miotał przestrogi złowieszcze.
Został — i bagnet ciężki włóczył rad —
Rad i karabin włóczył, cięższy jeszcze.

W *ibramowickim* borze czernic w pas;
Gdy głodu wąż ssie — pragnienia żar pali,
Toż — manna!.. Użyj, powstańcze, choć raz —
I spocznij. — Ślad gdzieś zaginął Moskali.

Użyj „Kolibri“ — rześki ptaszku nasz!
Spieczone twe nam wargi nie szczebiocą...
Łakoci nie ma puzder — wina flasz —
I „mamy“ nie ma... Dniem — skwary; mróz — nocą.

Buszują chłopcy. — Na polany róg
Wypadł „*Kolibri*“ — i w czarnej powodzi
Palce zatapia, usta, twarz... Jak żuk
W zaroślach szpera i w borówkach brodzi.

W tem jeden zagrzmi — drugi — trzeci strzał —
I Finlandczyków garną się flankierzy.
Spojrzał — i machnął ręką. Wal mu z dział;
On się w jagodach pławi — w śmierć nie wierzy.

Skowyczy trąbka — ten i ów już padł —
Spłoszona wiara w boru skacze gąszcze.
Uchodź, „*Kolibri*“!... Kulek gwiżdże grad!..
Nie słucha... W chwastach pełza jak chrabąszcze.

Ot — co to przykład!... W piersi wstąpił duch —
Z okrzykiem: „Naprzód!“ w lot drużyna wraca
I jak grom spada. — Moskal, rozbit w puch,
Podaje tył. — Hej! Krwawa była praca!...

A on? — Z czerniutkim pyszczkiem djablik ów,
Zadyszan — ziapiąc — z drgającemi fibry —
Z płonącem okiem — przez krze, zręby, rów —
Jak zemsty widmo pomyka „*Kolibri*“.

Cięży mu sztuciec; lecz on w wroga trop —
„Hura!“ co żywo — przez las — pola wygon; —
A przed nim *jegier* sadzi — srogi chłop —
Barczysty — rosły — Cyklopów epigon.

Umyka olbrzym — skoki zdwaja strach —
I ściga karlik, rozsrożon, jak burza.
Dopadnie... zda się, zmiażdży go!... Lecz — ach —
Sił już ubywa — odstęp się przydłuża...

Ha! — — — rozpacz — — furja — — wróg mu ujdzie wnet...
Więc, jak oszczepem, karabinem ciska — —
I furknął bagnet — — w chłopa wszył się grzbiet —
I piersią krwawa wyszła stal i śliska...

Padł Cyklop.., Z piersi bagnet sterczy w słup,
Aż po rękojeść wbit brzemieniem cielska — —
Zadrżał „*Kolibri*“ — — kląkł u *jegra* stóp
I z rzęs mu łezka trysnęła anielska...

Dźwignie się olbrzym, charcząc — — krwi mu strzęp
Dech zaparł — — czarna zapieni się plama — —
Wtem — — chłopca w szpony pochwyci jak sęp — —
Za gardziel ściśnie — — zdławi — — Biedna „mama!..“

V.

Gadka o Maćku mizeraku — i o spaśnym Siasiu.

Chadzał Maćko — sucha szczapa — bijać, hen, Moskali;
Z jedną za się wrócił nogą. — Chleba mu nie dali...

Poszedł Siasio — pulchny tłuścioch. Od granicy wraca:
Jest wyderkaf — i urzędzik — honor jest — i płaca.

---

*) Opowiadającym jest p. Feliks Bieńkowski, który podał mi autentyczny epizod o postrzeleniu kniazia. Strzelającymi na bardzo znaczną odległość byli: t. zw. „Dziaduś“, oddziału magazynier — oraz Porawski, spieszony kawalerzysta. „Klecha“ — „chłopię przybłęda“ — i „szwedzka rusznica“ należą już do dziedziny poetycznej wyobraźni.“ (Przyp. autora.)

10,266,000 zł. Z przedsiębiorstw tych, przypada na Pesst 12, z kapitałem akcyjnym w sumie 5,516.000 zł. na prowincję zaś 10, z kapitałem zakładowym w sumie 4,750,000 zł. Przedsiębiorstwa te dzielą się na: 4 fabryki ceramiczne (2,150.000 zł.), 4 młyny parowe (867.500 zł.), 3 kopalnie górnicze (730.000 zł.), 2 fabryki maszyn (1,300.000 zł.), 2 fabryki wyrobów z drzewa (3,260.000 zł.), 1 browar (1,500.000 zł.), 4 przedsiębiorstwa drobnego, acz różnego przemysłu (381.000 zł.).

W roku 1891 liczba powstałych przedsiębiorstw przewyższała liczbę zeszłorocznych o 12 czyli, że wynosiła 34 przedsiębiorstw przemysłowych, z kapitałem akcyjnym 15,496.000 zł. założonych, a zatem większym o 4,930.000 zł., niż w r. 1892.

Kraj i rząd wszystkim tym przedsiębiorstwom udzielał nie rozmaitych i odpowiednich subwencyj, w niektórych zaś wypadkach przystępowało państwo do współudziału w akcjach. Ciekawe to są dane i sądzę, że czytelników i nas interesować powinny.

Strasznа zima, panująca u nas dość długo i niebywałe dotąd śniegi, powodują przerwę w komunikacji i obciążają budżet państwa i stolicy niepomiernie. Budapeszt wydał już 1 miljon zł. z kasy miasta na oczyszczanie ulic ze śniegu, pomimo to, nie mamy nadziei, aby się ta sumka o wiele jeszcze zwiększyć nie miała, gdyż dotąd jeszcze na ulicach wszystkich leżą formalne wały śnieżne po obu stronach. Dziwnem jest wszelako zjawiskiem, że w tak zimnej porze cholera na nowo do nas zawitała i trwożyć ludność poczyna. Miasto pod względem sanitarnym, pozostawia wiele do życzenia i to nic dziwnego, że ludność nawołuje ciągle radę municypalną i krajową o powietrze zdrowe, wodę czystą i mieszkania suche. Rada miasta i ministerstwo spraw wewnętrznych, pracują pono w tym kierunku, ależ dać ludności powietrze, wodę i mieszkania, to nie tak łatwa rzecz i nie tak prędka do przeprowadzenia. Wobec tego obawa jest usprawiedliwioną, że z wiosną choleryczna epidemja rozwinie się z całą siłą, tak, że nawet nowo-mianowani przez rząd komisarze choleryczni (sic!) nie potrafią skutecznie gościa przyjąć — recte nieproszonego odpędzić.

W teatrze narodowym ciągłe premiery zajmują ogół więcej myślącej publiczności.— Bale i karnawał hucany niesamienie, oddziały cokolwiek na to, że teatry i opera słabiej są odwiedzane. Co do tej ostatniej — to znaczy opery— Węgrzy wystąpią z takiemi żądaniami, z których remi zaledwie wystąpiłby mógł po latach 50 ciu jej egzystencji, ale nigdy po latach 8; przeciwko intendantowi hr. Gézie Z-chy, prowadzi się formalna krucjata, w izbie poselskiej nawet zarzuca poseł Fenyvessy publicznie formalnem błotem najordynarniejszych zarzutów oczy hrabiego intendanta i nowo-angażowanego kierownika opery, pana Rzebicska (ongi dyrygenta opery warszawskiej) — nazywa nieudolnym dyrygentem i poślednim muzykiem, nie kwalifikującym się na kierownika królewsko-węgierskiej opery. Węgrzy chcą mieć gwałtem operę węgierską, śpiewaną od sufletów do chóru po węgiersku, a zapominają, że ani sił, ani środków po temu nie mają i że opera dziś, pustkami świecąca—jeszcze bardziej byłaby omijaną przez publiczność, gdyby nawet najwięksi patrjoci Węgrzy, ale za to najsłabsi artyści, wykonywali swe role.

Tu muszę dodać, że opera budapesztańska egzystuje od lat ośmiu, w gmachu jej wyłącznie poświęconym, na Andrassy'ego bulwarze. Przez ten czas było już czterech intendantów opery i dwóch jej dyrektorów. Niecierpliwość Węgrów manifestuje się tylko w dzisiejszem żądaniu, boć każdy chyba przyzna, że żaden intendant, prawo co dyrektor, na tak zaledwie na swym stanowisku będący, nie może zadowolić żądań publiczności, chociażby dwa lata uważać można było za czas długi dla przejęcia stosunków instytucji, ale jest to stanowczo za krótki okres dla przeprowadzenia reformy, w kierunku jeszcze tak szowinistycznych żądań. Lat na to potrzeba i wykształcenia sił artystycznych we własnym kraju i narodzie, jeżeli opera ma przejść węgierską, dziś zaś, tych sił z Diogenesa latarnią nawet nie znajdzie na Węgrzech żaden intendant, chociażby nim był nawet pretendent poseł Fenyvessy, chyba, że artyzm, sztukę i estetykę w operze królewskiej zastąpić zechce rodzinnem i swojskiem, acz rubasznem dla innych cygaństwem w sztuce.

Pobóg

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 5. lutego.

Teatr: O godz. 3½ popoł. „Skalbmierzanki", opera narodowa w 3 aktach Kamińskiego, z muzyką K. Weigla; wieczór o godz. 7. „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt dr. A. Pawlikowskiego „O cholerze." Po odczycie wieczorek humorystyczny.

Poniedziałek 6. lutego.

Posiedzenie izby handlowej o godz. 6. wieczorem.

Wielki wieczór u namiestnika hr. Badeniego.

Wiadomości osobiste. Profesor Drasche, radca dworu, znany wiedeński epidemiolog, obchodził w dniu 3. bm. jubileusz 40-letni od chwili otrzymania stopnia doktorskiego na uniwersytecie wiedeńskim. Uczniowie jubilata wydali z tej okazji dzieło, obejmujące całą działalność naukową profesora.

Nekrologja. Karol Slepowron Horn, kapitan na pensji, uczesnik kampanji z r. 1859 i 1866 we Włoszech, ranny pod Tuzlą podczas okupacji Bosnji, gdzie stracił nogę, zmarł nagle w następstwie ran w 50 roku życia. Zmarły pochodził ze starej familji szwedzkiej, która za czasów Jana Kazimierza podczas napadów szwedzkich w Polsce osiadła. Znany w szerokich kołach Krakowa śp. Horn cieszył się sympatją i szacunkiem wszystkich.

Kalendarz. Niedziela (5.): Agaty. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 31, zachód o godzinie 4. minut 59.

Z powodu zgonu śp. Lenartowicza, Wydział krajowy uchwalił wczoraj na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu złożyć na trumnie zgasłego piewcy wieniec i upoważnić do tego bawiącego we Florencji artystę p. Zawiejskiego. Nadto uchwalił Wydział krajowy urządzić nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Teofila.

Sprowadzenie zwłok Lenartowicza. Na wieść o śmierci Lenartowicza, miała podobno w łonie lwowskiego „Sokoła" powstać myśl sprowadzenia zwłok jego do Lwowa, aby lirnik mazowiecki, który tak pragnął powrócić do kraju, miał przynajmniej po śmierci oczy przysypane ojczystą ziemią. Myśl to piękna i godna gorącego poparcia.

Zebranie „Sokołów". Po pogrzebie ś. p. dr. Żegoty Krówczyńskiego, zebrali się „Sokoły" w górnych salach gmachu gimnastycznego. Przybyli także delegaci towarzystw prowincjonalnych.

Imieniem rodziny zmarłego jawili się tam Romuald Makarewicz z synkiem Krówczyńskiego, Tadeuszem i opiekun pozostałych sierót dr. J. Merunowicz i podziękowali za udział w pogrzebie. Dr. Fiszer, dyrektor „Sokoła" lwowskiego złożył podziękowanie delegatom za przybycie, a Chylewski z Tarnowa wyraził imieniem „Sokołów" zamiejscowych kondolencję „Sokołowi" lwowskiemu. Odczytano przytem telegramy. Przytaczamy niektóre:

„Głębokim przejęci żalem szlemy wyrazy serdecznej czci i pożegnania na przedwczesnej mogile niestrudzonego i najzacniejszego przewodnika „Sokolstwa" polskiego, a naszego członka honorowego. *Wydział „Sokoła" w Cieszynie*".

„Wyraz serdecznego współczucia z powodu utraty ś. p. Żegoty Krówczyńskiego przesyła *Wydział „Sokoła pleszowskiego* (w Poznańskiem)".

„Ciężki cios dotknął bratnie „Sokolstwo" polskie. „Sokolstwo" czesko-słowiańskie podziela głęboki żal wasz, opłakując miłowanego brata Krówczyńskiego stratę, najszlachetniejszego serca, najdzielniejszego męża. Ściskamy prawicę waszą. Imieniem Związku czeskich „Sokołów" dr. *Podlipny*".

Podobnej treści są telegramy druha p. Wiszenka, starosty „Sokoła" praskiego, drugi od tegoż „Sokoła" i trzeci od dr. Scheinera, redaktora *Sokoła* w Pradze, tudzież od „Sokoła" w Kolinie.

„Sokoła" wadowickiego telegram opiewa: „Ciężka strata, jaką poniosła nasza Macierz i nas do głębi wzruszyła. Nie mogąc z powodu spóźnionej wiadomości o śmierci waszego prezesa osobiście wziąć udziału w ostatniej posłudze, łączymy się w waszym żalu i okazaniu czci cieniom ś. p. Krówczyńskiego, niestrudzonego krzewiciela idei sokolej i prawdziwego przedstawiciela Sokolstwa polskiego. *Józef Kurowski, dr. Gedl.*

Prócz tego nadeszły depesze od „Sokołów" z Wieliczki, Jaworowa, Kołomyi, Drohobycza, Przemyśla, Sanoka, Sokala, Czerniowiec, Żółkwi (z ofiarą 10 zł. zamiast wieńca — na Związek „Sokołów").

Od najmłodszego „Sokoła" — w Śniatynie nadeszła depesza następująca: „Odczuwając bolesną stratę nieodżałowanego prezesa „Sokołów", w uznaniu niespożytych zasług Żegoty Krówczyńskiego i ku czci niezatartej pamięci zmarłego druha, przesyłamy wyrazy głębokiego żalu i smutku. *Jan Feliks Biliński, Eug. Krzysztofowicz, Rudolf Waltenberger, Bol. Takliński.*

W końcu poruszono sprawę zjazdu tegorocznego dla utworzenia Związku „Sokołów" polskich.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Tyńcu, księdzu Karolowi Berkowskiemu, dotychczasowemu wikaremu w Sokalu.

W rzeszowskiem gimnazjum w klasie trzeciej B), zmieniono z polecenia rady szkolnej krajowej cały personal nauczycielski. Powodem tego zarządzenia ma być klasyfikacja uczniów, — z których dwudziestu dziewięciu otrzymało zły — a tylko ośmiu otrzymało dobry postęp.

Stypendjum. Na przedstawienie Wydziału krajowego, nadało namiestnictwo opróżnione stypendjum z fundacji im. Franciszka Eichhorna we Lwowie, rocznych 200 zł. Edmundowi Kowalewskiemu, słuchaczowi V. roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie we Wiedniu.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Antoni Huszowski, auskultant sądowy, rodem ze Lwowa, otrzymał na tut. uniwersytecie stopień doktora praw.

Ruch pociągów na przestrzeni Nowy Sącz-Stróże został przywrócony.

Zarządzenia anticholeryczne. Magistrat lwowski wydał następujące obwieszczenie: „Z powodu, że w ostatnich czasach ponownie pojawiły się wypadki cholery w Hamburgu i Altonie, zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 13. stycznia 1893 l. 669, aby obowiązek meldowania i pięciodniowa obserwacja sanitarna osób, przybywających z Hamburga i Altony, bezzwłocznie zostały napowrót w życie wprowadzone. Wskutek tego, magistrat — w wykonaniu reskryptu namiestnictwa z 19. stycznia 1893 l. 5320 — wzywa wszystkich przedsiębiorców, mających prawo goszczenia obcych, jak również wszystkich, trudniących się wynajmywaniem mieszkań i pokoi, a wreszcie i głowy rodzin, ażeby bezzwłocznie i w jaknajkrótszej drodze donosili departamentowi IX. magistratu, względnie fizykatowi miejskiemu (ratusz — parter — strona południowa) o każdej osobie, przybywającej z Hamburga i Altony, w celu poddania przybyszów rewizji lekarskiej.

Niezachowanie niniejszego nakazu karanem będzie surowo według ces. patentu z 20. kwietnia 1854 Dz. u. p. nr. 96."

Rocznica narodowa. Dnia 31. stycznia odbyła się w Radymnie uroczystość pamiątkowa z powodu 100tnej rocznicy drugiego rozbioru Polski i 30tej rocznicy powstania z r. 1863; złożyło się na nią nabożeństwo solenne w kościele parafialnym i wieczorek deklamacyjno-wokalny. Uroczystość tę zainicjowało tamtejsze mieszczaństwo i rzemieślnicy i oni ją urządzili z pomocą składek, zebranych w miasteczku. Okoliczność, że wszelką pracę swą ofiarowali bezinteresownie i że tak w nabożeństwie, jak na wieczorku wszystkie klasy publiczności liczny wzięły udział, świadczy, że w tem miasteczku silnie tkwi poczucie narodowe i poszanowanie ojczystych pamiątek.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kapuścińce, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Konkurs. Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie rozpisuje konkurs na opracowanie szkicu do projektu pod budowę lokalu kasynowego w Stanisławowie. Termin do nadesłania szkiców upływa z dniem 28. lutego b. r. Za najlepszy, względnie najodpowiedniejszy przez jury uznany szkic, wyznaczona jest premia 100 złr., za drugi, jako najlepszy uznany szkic 50 zł. O warunkach konkursu bliższych wyjaśnień udziela zarząd kasyna mieszczańskiego w Stanisławowie.

Pełnomocnik stowarzyszenia św. Rafała w Hamburgu, ksiądz Teodor Meyrberg, który przed paru laty bawił u nas w Polsce dla zaciągnięcia potrzebnych informacyj, ostrzega obecnie i z naciskiem zwraca uwagę polskich emigrantów na następujące punkty: 1. Istniejący dawniej bezpłatny przejazd do Brazylji został stanowczo zniesiony i to również na okrętach, odpływających z Hamburga, jak z Bremy i Antwerpji. 2. Wstęp dla emigrantów do Ameryki północnej jest wzbroniony; dostać się tam mogą jedynie pasażerowie, płacący za przejazd w kajucie, którzy jadą w interesach, dla przyjemności, jako turyści, lub w odwidziny. Bilet na niższą kajutę drugiej klasy, kosztuje 130 mr. do Nowego Jorku. Ktoby miał zamiar na zawsze w Ameryce się osiedlić, musi zaraz napowrót do Europy wracać. W Nowym Jorku musi każdy przyjeżdżający wykazać się, że ma przy sobie przynajmniej 400 marek. 3. Podróżni z Rosji i Austro-Węgier poddani są sześciodniowej kwarantannie; dzienne koszta w tym czasie wynoszą tyle, co w hotelu. 4. W kwietniu, lub maju rozpocznie się ekspedycja emigrantów do Montreal w Kanadzie; koszta podróży od 110—120 mr. W Kanadzie ziemia jest tania, tak, jak dawniej w północnej Ameryce. Klimat zdrowy; ludność przeważnie katolicka.

Z Warszawy. Warszawski korespondent *Nowoje wremia* donosi, że w tych dniach ostatecznie załatwioną została sprawa budowy soboru prawosławnego na placu Saskim w Warszawie. Życzenie zbudowania soboru objawić miał w Warszawie car Mikołaj podczas koronacji swojej na króla polskiego, która się odbyła w katolickiej katedrze św. Jana. Rewolucja 1831 roku udaremniła pobożne carskie życzenia i dotąd myśl ta nie mogła być urzeczywistnioną. Paszkiewicz za czasów, gdy był namiestnikiem, wybrał miejsce na sobór w centrum miasta, w sercu Warszawy, na placu Saskim. Metropolita prawosławny warszawski, obecnie moskiewski: Leoncjusz, przygotować kazał plany i kosztorys, obliczony na 300.000 rubli. Obecnie projekt ten ma zostać urzeczywistniony, a korespondent wyraża wielką swoją z tego powodu radość.

Pietyzm Szwajcarów dla Tadeusza Kościuszki. Sędzia dr. Amiet w Solurze, wygłosił dnia 18. stycznia rb. w tamtejszej sali ratuszowej odczyt o życiu i czynach polskiego naczelnika w sukmanie bohatera z pod Dubienki i Racławic. Treść odczytu tego w słowach, pełnych szczerej dla narodu naszego sympatji, podał w dwóch numerach *Solothurner Tagblatt.*

Rok 1893 rozpoczął się w niedzielę i skończy również w niedzielę, a zatem będzie liczył — rzecz niesłychania rzadka — niedziel pięćdziesiąt trzy. W roku bieżącym nie będzie wcale zaćmienia księżyca, lecz natomiast dwa zaćmienia słońca, z których jedno całkowite, niewidzialne w Europie. Zjawisko to przypada w dniu 16. kwietnia, o godzinie wpół do 3. po południu. Drugie zaćmienie, widoczne u nas, będzie miało miejsce dnia 9. października. Wielkanoc wypada w dniu 2. kwietnia. Wniebowstąpienie dnia 11. maja, Zesłanie Ducha Świętego dnia 21. maja, Boże Narodzenie w poniedziałek. Dzień wigilijny w niedzielę lecz że wieczerza postna nie może być w dniu tym spożywana, więc będziemy obchodzili wigilję w wigilję wigilji.

Dla dzieci. W ratuszu w City londyńskim odbył się bal dziecięcy, dany przez lorda-burmistrza. Mimo mgły i ostrego mrozu, z 1100 zaproszonych, zebrało się dziatwy przeszło tysiąc, w wieku od 5 do 14 lat. Bal urządzono w wielkiej i wspaniale ozdobionej hali egipskiej, a rozpoczęto defiladą dzieci przed lordem-majorem i jego małżonką. Wszystkie dzieci przybyły w historycznych lub rodzajowych kostjumach, a pochód ceremonjalny rozpoczęli wnuk i wnuczka burmistrzowskiej pary w ubiorze naśladującym wiernie urzędowe szaty naczelnika miasta i tualetę dworską jego żony. W dalszych parach wystąpiły wszystkie niemal znakomitości dziejowe królestwa zjednoczonego — polityczne i społeczne: monarchowie, dworzanie, rycerze i głośne piękności, stuartowscy kawalerowie i kromwellowscy purytanie. Nie brakło bohaterów i bohaterek z szekspirowskich dramatów i komedyj, a dwory ostatnich Ludwików francuskich ukazały się w komplecie. Po defiladzie, przy odgłosie kapeli gwardji królewskiej, dziatwa zaczęła bal od menueta dworskiego. Tańce przerywano innemi rozrywkami w sąsiednich salonach; o godzinie 11. podano kolację, a o północy odśpiewawszy *God save her Majesty,* dzieci rozjechały się pod opieką rodziców, należących do najwyższych sfer mieszczaństwa londyńskiego.

Ludożercy. Dnia 1. bm. aresztowano w Cuxhaven, pod zarzutem popełnionego ludożerstwa, trzech majtków, którzy jedni ocaleli z rozbitego statku norwegskiego „Tekla". Nazwiska tych majtków są: Christjan Jalm Jacobsen, Aleksander Johansson i Ola Andersen. O strasznych przejściach tych trzech rozbitków opowiadają pisma hamburgskie, co następuje: Norwegski okręt „Tekla" odbywał podróż z Filadelfji do Hawru, z ładunkiem nafty, gdy z końcem grudnia silne burze uszkodziły go do tego stopnia, że załoga musiała szukać ocalenia w przeniesieniu się na barki. Jednej barce z 8 ludźmi, z kapitanem i sternikiem udało się to szczęśliwie; inne zostały zdruzgotane, skutkiem czego dziewięciu ludzi, którzy schronili się na maszt, pozostało na pokładzie „Tekli". Okręt z załamanym i pełnym wody pokładem począł się teraz błąkać po morzu; biedacy, pozostali na nim, nie mieli żadnego pożywienia. Pięciu majtków w szaleństwie, spowodowanem rozpaczą, rzuciło się w spienione nurty. Pozostało na szkielecie statku czterech, a mianowicie owi trzej Norwegczycy i jeden Holandczyk. Od dnia 22. grudnia do 7. stycznia przecierpieli najokropniejsze męki. Jedynem ich pokrzepicielem była rosa, zbierająca się na rejach i na maszcie, skąd ją zlizywali. Trzynastego dnia miał wrzekomo Holandczyk oświadczyć, że gotów jest poświęcić swe życie dla towarzyszy. Tej okrutnej, a zarazem wielkodusznej ofiary nie chcieli początkowo towarzysze jego — jak twierdzą — przyjąć; zaproponowali natomiast, ażeby los rozstrzygnął. Otóż los padł na Holandczyka; zabito go, zebrano krew z wielkim wysiłkiem i to było pożywieniem pozostałych. Tymczasem przepłynęły koło nich trzy okręty, ale żaden się nie zbliżył. Także i okręt duński „Herman", płynący pod komendą kapitana Andersena, chciał początkowo minąć ich, sądząc, że ma do czynienia z parowcem. Ale na szczęście spostrzeżono jeszcze dość wcześnie pomyłkę, wysłano łódź ratunkową i trzech rozbitków, na pół oszalałych, przewieziono na gościnny pokład „Hermana". Przywiezieni do Cuxhaven, otrzymali od skandynawskiego konsulatu nowe ubranie; jednego z nich musiano jeszcze jako zupełnie niepoczytalnego oddać do szpitala. O losie reszty załogi, która oddaliła się z okrętu na barce, do tej pory nie ma żadnej wiadomości — prawdopodobnie zginęli wszyscy.

Senator Tanlongo, dawny dyrektor „Banca Romana", który uwięziony był we własnym domu, będąc mocno chory, mógł już — zdaniem lekarzy, nieustannie przysyłanych do niego przez p. Giolitti'ego, być nareszcie zawiezionym do więzienia, gdzie prezes rady ministrów, podawszy go lekkomyślnie na senatora, chciał go teraz widzieć jaknajprędzej. Pomimo płaczu rodziny, zawieziono go więc o godzinie 1. z południa do więzienia „Regina Coeli", zamiast to uczynić bardzo rano, lub wieczorem. Niestosowna ta pora stała się powodem przykrej dla więźnia demonstracji, albowiem za własną karetą, w której p. Tanlongo wieźć się kazał żandarmom i policjantom, nie chcąc przyjąć fiakra rządowego, biegł tłum gwiżdżącej i krzyczącej gawiedzi, która go łżyła niemiłosiernie. W chwili aresztu swego, senator powtórzył delegatowi Leproni'emu i inspektorowi Mainetti'emu, że, ponieważ tak ostro i niegodnie z nim się obchodzą, nie będzie miał względu na nikogo i nie omieszka wyjawić różnych rzeczy, które w dziwnem świetle okażą krajowi tych, co mu dziś proces wytaczają. Prasa ministerjalna drwi z tych — jak powiada — próżnych przechwałek, ale nie zdaje się, aby to były całkiem bezzasadne pogróżki. Mówią, że p. Tanlongo nie przywłaszczył sobie wcale brakujących miljonów, lecz, że je wypłacał tylko nieostrożnie na rozkaz pewnych ministrów i ludzi politycznych, na których dziś spadałaby cała wina owego przywłaszczenia.

Jubileusz papieża. Komitet, zawiązany celem uczczenia jubileuszu papieża odbył wczoraj posiedzenie w sali radnej Wydziału krajowego pod przewodnictwem profesora Romana Pilata (w zastępstwie ks. Pawła Sapiehy). Ks. Gnatowski i p. Wszelaczyński przedstawili szkic programu, który ostatecznie zredaguje prezydjum. Obchód odbędzie się prawdopodobnie dnia 18. bm.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Odczyt p. prof. dr. Tadeusza Pilata „O emigracji z powiatów podolskich" zgromadził wczoraj bardzo liczne grono słuchaczy. Szanowny prelegent przedstawił na podstawie urzędowych źródeł i materjałów historję ostatniej emigracji znaną zresztą z dzienników, a na podstawie dat zebranych zaznaczył, że wyemigrowało z kraju w r. 1892 6 111 osób, wróciło z Rosji 3.283, pozostało w Rosji 2.828 osób. Z samego powiatu zbaraskiego wyemigrowało 2.600, wróciło 1821, pozostało z Rosji 779 osób. Z borszczowskiego wyemigrowało 1.513, wróciło 418, zostało w Rosji 1 095. Jako bezpośrednie przyczyny ruchu emigracyjnego uznał w powiecie zbaraskim emigracją szewca i muzykanta Jurczyszyna i towarzyszy i wieści o rozdawaniu gruntów w Rosji — w innych powiatach namowę do emigracji przez graniczne straże rosyjskie — nadto namowę ze strony miejscowych agitatorów. Głębiej leżąca przyczyna emigracji była dawniejsza agitacja polityczna i religijna (moskalofilska). Ta agitacja jednak nie była jedyną przyczyną obecnego ruchu emigracyjnego, ona wpłynęła tylko na osłabienie pobudek (zmiana wiary) wstrzymujących ludność od emigracji do Rosji. Pod wpływem tej agitacji była większa skłonność do uwierzenia, że za Kordonem świetne polepszenie bytu i opieka rządu rosyjskiego. Emigracja dobrowolna znaczniejszej liczby ludności z miejsc rodzinnych ma też głębszą przyczynę w stosunkach ekonomicznych. Dalej wykazał szan. prelegent, że obwód tarnopolski jest częściowo przeludniony. Na drobnych kawałach gruntu trudne utrzymanie bydła. Zalesienie na Podolu niedostateczne, tam ostra zima, późna wiosna, posucha. Stawy zamienione na łąki i role, uprawa ogrodowa utrudniona, a chów bydła niemożliwy. Odczyt przyjęto hucznemi oklaskami. Dalszy ciąg odczytu w przyszły piątek.

Roztropny wnuczek.

Późno, jak to w zimie bywa,
Do sypialni wszedł świt szary.
Pierwszy promień blady słońca
Z za okiennej wpadł kotary.

Wnuczek ze snu się obudził
I w łóżeczku cicho leży.
Nikt chłopięcia dziś nie woła
Do śniadania i pacierzy.

Gdzież ta babcia się podziała!
Gdzież ta babcia dziś marudzi!...
„Babciu, babcin, chodźże do mnie,
Strasznie mi się w łóżku nudzi.."

„Pst! mój wnuczku... Bocian przyniósł
Ci braciszka dzisiaj rano.
Wstawaj prędzej... Czy chcesz może,
Aby ci go pokazano?"

„Hm... braciszek — rzecze wnuczek —
To rzecz dla mnie dobrze znana.
Jeśli babci wszystko jedno.
Chciałbym ujrzeć raz... bociana."

Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na pewną liczbę posad strażników skarbowych. Bliższe warunki znajdują się w ogłoszeniu inseratów.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył p. Teodor Kotowicz, słuchacz IV. roku praw w Drohobyczu 5 zł.

Na rzecz weteranów z roku 1863 z nabożeństwa za poległych i straconych w r. 1863 urządzonego w Borszczowie w dniu 23. stycznia przez miejscowe duchowieństwo łacińskie i księdza Stebleckiego, gr. kat. proboszcza z Korolówki, w którem to nabożeństwie wzięła udział cała miejscowa inteligencja, oraz okoliczne obywatelstwo zarządzona składka przyniosła po strąceniu wydatków 14 zł. 06 ct

Dla biednej rodziny listonosza Wieliczka p. H. z zakładu przegranego do p. Z. 5 zł.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 31. stycznia 1893. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,478.965 ct. 68.

Stanął Maćko — on mizerak — w kruchcie, tuż
[u proga;
Głodzien — dłoń wyciągnął chudą, żebrząc
[w imię Boga;

Nadszedł Siasio — on pękaty — trufli żując
[smaczek:
Chwiejny nieco... na kosturze utknął nieboraczek.

Zadrżał Maćko, żebraczysko.. Toż-to będzie
[krzyku!...
Więc z pokorą, zgiął się w czworo: „Wybacz —
[*pułkowniku!..."*

Przybladł Siasio, pan wielmożny; trwożnie spoj-
[rzał w okół;
Kiwnie. Skoczy pan w mundurze. — „Spiszcie
[z nim protokół!"

Jęknął Maćko. „Hej, kolego.. Wszak-ci jam
[kaleką...
Pod Miechowem nogę'm stracił — gdyś Pan był
[daleko" ..

Zsiniał Siasio; czoło zmarszczył: „Warchołów
[kolegą
Ja?! — — Bierz Acan — wsadź do ciupy —
[niech tam ptaszka strzegą!"

*

W kozie Maćko kuternoga — z opryszkami
[społem;
W piecu palić zapomniano... Zmarł przed proto-
[kołem.

Zmarł i Siasio. — Ha,... udarek! — Gapi się hołota:
Rydwan w laurach — chóry — mówki: „Ubył —
[*patryjota"*...

---

17)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

Irena przeszła przez długi korytarz i znalazła się w ogrodzie. Nie miała odwagi się modlić, gdyż za czyn jej nie było przebaczenia.

Patrząc w otwarte okna szpitalu, spostrzegła, że doktorzy pomieszani biegają tu i ówdzie po korytarzach. Wiedziała, co to znaczy: serce jej powiedziało, że Leon Forrester umarł.

Stała w milczeniu i usłyszała wreszcie zbliżające się kroki. Był to doktór, ten sam, którego twarz nie była jej obcą.

— Chce mnie prawdopodobnie uwiadomić, że Leon Forrester umarł — pomyślała. — Wie o wszystkiem. Niech Bóg będzie miłosierny! Co mam czynić?

Doktór zbliżał się szybko. Jakieś przeczucie mówiło Irenie, że jej szuka, sądziła jednak, że jej nie dostrzeże; gdy doszedł do krzaka, poza którym skryła się Irena, stanął i zakładając ręce na piersiach spojrzał surowo na bladą twarz pięknej, młodej kobiety.

Widok rozpaczy i przestrachu Ireny wzruszył doktora. W swojem nieszczęściu była jednak bardzo ponętną; gdyby nawet był przyszedł, aby na nią wyrok wydać, słowa musiały by mu zamrzeć na ustach.

— Bardzo pięknie, że żałujesz pani tego, coś uczyniła przed chwilą, albo raczej, czego się zrobić nie udało — powiedział powolnie. — Nie potrzebujesz się pani mnie obawiać, pomimo, iż wiem wszystko. Ja — ja sam jeden tylko posiadam pani tajemnicę.

ROZDZIAŁ XVI.

Decyzja natychmiastowa.

Z nadludzkim wysiłkiem jedynie zdołała Irena podnieść oczy na doktora.

— Wiem o wszystkiem — powtórzył. — Przypadkowo tylko ofiarowałem się w zastępstwo lekarza przy łóżku nr. 26. Gdy wszedłem do pokoju, usłyszałem z ust pani słowa, które mnie wprawiły w odrętwienie. Wystarczy gdy powiem, że uratowałem pacjenta, którego życie wisiało na włosku. Leon Forrester pozostanie przy życiu.

— Jesteś pan silnym, to prawda, bądźże i miłosiernym — zawołała namiętnie — pokusa była tak wielką; nie chciałam popełnić zbrodni, wolałabym sama umrzeć, niż nastawać na jego życie. Ja... o! miej pan litość i oszczędź mi przykrości!

— Nie chcę być srogim i okrutnym względem pani — odpowiedział. — Wolę cię bronić, niż zdradzić. Powiem pani, dla czego ukryję przed światem twój postępek. Dla tego, że panią kiedyś kochałem i jeszcze kocham.

Irena stanęła, jak wryta. Ten doktor, z opaloną od słońca twarzą, kochał ją! Nie był chyba przy zdrowych zmysłach.

— Patrzyłaś pani na mnie i nie poznałaś mnie. Słońce krain podzwrotnikowych opaliło twarz moją i zmieniło do niepoznania. Widzisz pani jednak przed sobą człowieka, który cię chce bronić, chce być twoim przyjacielem. Jednem słowem jestem dawny wielbiciel pani, Wiktor Ross!

Irena wydała okrzyk zdziwiona.

— Jakto? — Pan byłbyś Wiktorem Ross?

— Tak. jestem nim.

Spojrzała mu w twarz i znalazła ją rzeczywiście bardzo zmienioną. Nagle przyszło jej na myśl, aby go skłonić do zachowania tajemnicy. Kochał ją przecież dawniej na tyle, że może to uczynić i oszczędzić jej pogardy ludzi. Z pewnością mogła na niego jeszcze swój wpływ wywierać i postanowiła spróbować.

— Pan mnie nie zdradzisz — mówiła z płaczem — zaklinam pana i proszę w imię tej miłości, którą kiedyś do mnie czułeś, broń mnie pan. Zachowaj pan moją tajemnicę przy sobie, niech świat nie dowie się o tem co się stało przed chwilą, będę za to pokutować przez całe życie. Było to szaleństwo z mej strony, ja sama nie wiem, co zrobiłam, jak się to stało!

Wiktor Ross ujął jej rozpalone rączki i patrzył na nią namiętnie, a dziwnym ogniem błyszczały jego oczy. Mimo wszystkich swoich wad była piękniejszą dla niego i więcej czci godną, niż święta z obrazu.

— Mówisz pan, że słyszałeś wszystko — ciągnęła dalej. — Dodam tylko, że wyszłam za mąż za człowieka, którego kocham, ponieważ nie przypuszczałam nawet, że ten żyje jeszcze. Mam dziecko, śliczną małą dziewczynkę, która jest całem mojem szczęściem. Miej pan wzgląd na mojego męża i na moje dziecko, dla nich jedynie błagam pana, aby świat nie dowiedział się o tem nigdy, coś pan widział i słyszał.

— Któż jest pani mężem? — zapytał głosem, w którym czuć było chłód i surowość.

— Fryderyk Esmond — odpowiedziała powoli, drżąc cała.

— Esmond, mój rywal! — zawołał — więc to on jest pani mężem?

— Tak — odpowiedziała słabym głosem — byliśmy dotąd bardzo szczęśliwi.

Pierś jego gniewem zawrzała, a twarz oblała się silnym ciemnym rumieńcem, gdy usłyszał te słowa.

— Powiedz mi pani, czego chcesz odemnie — zawołał — przypuszczam, że cię dobrze nie zrozumiałem.

— Błagam, abyś pan moją tajemnicę pogrzebał w niepamięci — łkała — mąż mój nie wie, że byłam kiedyś żoną tego człowieka.

— Żoną Forrestera?

Kiwnęła głową potakująco.

— Fryderyk nie wie nic o mojej przeszłości — ciągnęła dalej — i nie powinien się o tem dowiedzieć nigdy. Ten człowiek jest ślepym i nie znajdzie mnie nigdy. Patrz pan, na kolanach cię błagam, nie odmawiaj mojej prośbie. Kochałeś mnie pan kiedyś w imię tej miłości więc zaklinam pana, nie bądź okrutnym.

— Kochałem panią bardzo, to prawda — odrzekł powoli — ale honor droższym mi jest od miłości. Dla Fryderyka Esmonda jesteś pani niczem, gdyż według własnego pani zeznania, jesteś żoną Leona Forstera. Esmond nie ma do pani najmniejszego prawa. Jest tylko jeden sposób, na to, aby moje usta milczały na zawsze, Ireno, jeden tylko, aby świat nie dowiedział się nigdy o tej skandalicznej historji. Musisz się pani z Esmondem i swojem dzieckiem rozłączyć natychmiast i na zawsze. Idź pani, dokąd cię oczy poniosą. Pod tym warunkiem — jedynie pod tym warunkiem — przysięgam pani uroczyście, przychylę się do twojej prośby.

— Nie mogę opuścić Fryderyka i Reginki — mówiła z płaczem — wolę raczej śmierć. A gdybym pozostała, to coby wtedy było?

Wiktor Ross pochylił się i szepnął jej parę słów do ucha; Irena drgnęła i zbladła jak marmur.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Skalbmierzanki", opera narodowa w 3. aktach Kamińskiego, z muzyką K. Weigla; wieczór o godzinie 7 „Powietrze wielkomiejskie", komedja w 4 aktach O. Blumenthal'a i Kadelberg'a; jutro w poniedziałek „Poskromienie złośnicy", komedja w 5. aktach W. Szekspir'a; we wtorek „Gasparone", operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Z teatru. Odegrana wczoraj po raz trzeci na naszej scenie komedja Przybylskiego „Wejście w świat" cieszy się niezwykłem powodzeniem, gdyż teatr był prawie pełny, a rozentuzjazmowana publiczność darzyła ze szczególną szczodrobliwością autora i wykonawców swem uznaniem.

Dziś po obiedzie „Skalbmierzanki", opera ludowa Kamińskiego, dawno już u nas nie grana, a dla swej miłej i wesołej treści zawsze lubiana. Wieczorem zaś „Powietrze wielkomiejskie", pełna werwy i humoru komedja Blumenthala, ciesząca się w Wiedniu, gdzie jest stale na repertuarze tak, jak i u nas, wielkiem powodzeniem.

Na poniedziałek przygotowują z wielką starannością komedję Szekspira, „Poskromienie złośnicy", z panią Stachowicz i p. Żelazowskim w rolach głównych. Znakomity ten utwór Szekspira należy do najwybitniejszych w tym rodzaju kreślonych, to też na wszystkich pierwszorzędnych scenach bywa grywany, nie można więc wątpić, że i u nas, zwłaszcza dobrze wykonany, a tego możemy być pewni, zdoła niewątpliwie wzbudzić jak największe zainteresowanie.

Na koncert p. Bronisławy Wolskiej, odbędzie się d. 10. lutego w sali Frohsinu, zaś koncert p. Wolfsthala d. 12. lutego w sali domu narodowego. Bilety dostać można w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Konkurs rzeźbiarski. Rozpisany przez warszawskie Tow. sztuk pięknych konkurs na rzeźby, rozstrzygnięty został onegdaj. Komitet przyznał następujące wyróżnienia: Nagrodę II. rs. 300 — Leonowi Wiśniewskiemu za rzeźbę z terrakoty „Z pomocą brata". Nagrodę III. rs. 200 — Tolli Centowiczowej za rzeźbę z bronzu „Fragment dekoracyjny to grobu". List pochwalny otrzymał Leopold Wasilkowski za rzeźbę z gipsu „Topielec". Nagrody I, w sumie rs. 600 nie przyznano nikomu.

„Prawnik" w dalszym numerach styczniowych (Nr. 2., 3. i 4.) zawiera: Kilka uwag o obowiązku stemplowania pism spornych w kuratelach. (Dok.) — Rys historyczny instytucji przysposobienia. Napisał dr. H. Landau. — Sądownictwo: Z obrad komisji budżetowej Izby posłów nad etatem sprawiedliwości. — Rewolucja komisji budżetowej do etatu ministerjum sprawiedliwości — Praktyka sądowa: Orzeczenia cywilno-sądowe, orzeczenia karno-sądowe, zasady orzeczeń najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego. — Korespondencja: Wypłata płac urzędników sądowych. — Administracja i praktyka trybunału administracyjnego w roku 1891. Systematycznie zestawił dr. H. Jolles. I Prawo przemysłowe.— Praktyka administracyjna: Orzeczenia trybunału państwowego, trybunału administracyjnego, ministerjalne; Zasady orzeczeń władz centralnych: Sprawy wyznań i oświaty, sprawy podatkowe. — Stowarzyszenia: Z lwowskiego towarzystwa prawniczego, Kółko prawnicze w Dolinie, Towarzystwo prawnicze w Kołomyi. — Wiadomości drobne: Przed stu laty. — Wiadomości urzędowe. — Obwieszczenia urzędowe. — Ogłoszenia prywatne.

Redakcja i administracja we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 27 — Prenumerata we Lwowie wynosi rocznie 6 zł., poza Lwowem 6 zł. 60 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Subskrypcja na 6% bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną. Dnia 9 lutego rb. odbędzie się we Wiedniu publiczna subskrypcja na książęco-bułgarską państwową pożyczkę hipoteczną w ogólnej sumie 32.050.000 franków. Pożyczka ta, oprocentowana jest w stosunku 6% rocznie w złocie, a przeznaczoną jest wyłącznie na budowę i wprowadzenie w ruch linji kolei: Kaspiczan-Szumla-Tirnowa-Sejwi-Lowcza-Plewna-Sofia-Küstendil tudzież portów w Burgas i Warnie tak, iż na inny cel pod żadnym warunkiem użytą być nie może, skutkiem tego rząd bułgarski udzielił austrj. Bankowi dla krajów koronnych na rzeczonych liniach kolejowych i portach prawa zastawu z pierwszeństwem hipoteki na zabezpieczenie punktualnego wypłacania kuponów, jak niemniej ściągania wylosowanych obligacyj tej pożyczki.

Ponieważ kurs subskrypcyjny oznaczono na 92¾% w złocie, przeto obligacje pożyczki tej przedstawiają oprocentowanie kapitału około 6½% rocznie — rentowność pożyczki tej podnosi i ta okoliczność, że takowa ma być w ciągu 33 lat w drodze półrocznych losowań w całości amortyzowaną, przez co posiadacz tejże uzyska za pomocą losowania kurs *al pari*.

Pożyczka ta wraz z kuponami została przez rząd bułgarski od wszystkich podatków i należytości tak na teraz, jak i na przyszłość uwolnioną.

Subskrybujący składa 5% kaucji i obowiązuje się ½ część obligacji subskrybowanej, odebrać do dnia 20. lutego, ½ część do dnia 20. marca, a ostatnią część do dnia 20. kwietnia 1893.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości nadchodzących z Petersburga, serbski minister oświaty zgłosił się do rządu rosyjskiego, z prośbą o nadesłanie pewnej liczby nauczycieli języka rosyjskiego, z powodu zaprowadzenia obowiązkowej nauki tego języka w szkołach serbskich. Wskutek tego rząd rosyjski wysela 12 rosyjskich profesorów gimnazjalnych do Serbji. Nie potrzeba wyjaśniać, że rząd rosyjski wybrał 12 apostołów idei panrusycyzmu. Czy ci apostołowie i nauka obowiązkowa języka moskiewskiego przyniesie korzyść lub szkodę, naród serbski przekona się prędzej może, niż się spodziewa. Widocznie w Serbji dzieje Bułgarji nie wiele są znane.

Powodem demonstracji ulicznej w Pradze przed mieszkaniem redaktora pisma robotniczego *Christliche Arbeiterblätter* Skrdlego było to, że Skrdle w piśmie swojem chłosta antichrześcijańskie tendencje międzynarodowego socjalizmu. Kilkuset socjalistów zmówiło się, aby ukarać Skrdlego za to, wybiło wszystkie szyby w jego mieszkaniu i wyprawiało wielkie awantury.

Policja nie mogła sobie dać rady z awanturnikami i dopiero szablami rozpędziła ich.

Monachijska (dawniej augsburgska) *Allg Ztg.* donosi z Berlina, że carewicz następca przywiózł zapewnienie, iż sojusz między Rosją a Francją nie istnieje.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. lutego. W izbie poselskiej Barwiński dziękował ministrowi oświaty za uwzględnienie części życzeń Rusinów i domagał się ruskiej wszechnicy we Lwowie.

Z dalszych dyskusyj na uwagę zasługuje jeszcze przemówienie Kaunica za dopuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich.

Romańczuk złożył znany wniosek o pomnożenie liczby posłów w Galicji.

Wiedeń 4. lutego. Na zapytanie otrzymałem dziś od posła Romańczuka następujące wyjaśnienie, co do jego wniosku o powiększenie liczby posłów z Galicji. „Wniosek ten — rzekł — p. Romańczuk", przygotowałem jeszcze przed rokiem i udałem się do Koła polskiego i innych klubów o poparcie. Komisja parlamentarna Koła po naradzie odpowiedziała, że trzymając się programu orędzia cesarskiego, nie może merytorycznie traktować wniosku o treści politycznej. Dłuższa choroba wstrzymała mnie dotychczas od złożenia wniosku w izbie. Dziś wniosek podpisali tylko Rusini, ale przy postawieniu kwestji poparcia, poprą go Młodoczesi, Słoweńcy i lewica. Do Koła po otrzymanej wówczas odpowiedzi już się nie udawałem, jakkolwiek sprawa obchodzi i Koło, zważywszy, że żądam pomnożenia mandatów wiejskich także w zachodniej Galicji.

Wiedeń 4. lutego. (*Z izby poselskiej*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów toczy się dalej debata nad szkołami średniemi.

P. Tuczek przedstawiał życzenia i skargi ludności czeskiej na Morawie w sprawie szkół średnich.

Minister Gautsch podnosi, jak wielkie trudności ma ministerstwo do zwalczenia chcąc zadość uczynić wszystkim życzeniom, co do szkół średnich, a że popiera rozwój tych szkół, okazuje się najlepiej stąd, że roczny wydatek na nie zwiększył się od roku 1886 o 1,055.000 zł.

W kwestji suplentów trzyma się rząd tej zasady, że mianować należy ich tylko przy tych szkołach, gdzie tego wymaga rzeczywista potrzeba nauki, dla klas paralelnych zaś stara się ministerstwo mianować stałych nauczycieli.

W ostatnich trzech latach mianowano 100 suplentów starszymi nauczycielami, w tym roku ustał wprawdzie ten awans, ale niebawem rozpoczną się nowe nominacje. W nieniemieckich szkołach większy jest brak sił nauczycielskich, aniżeli w niemieckich. Przy nominacji suplentów bierze się wzgląd przedewszystkiem na lata służby, ale trzeba także uwzględnić ich specjalną kwalifikacje.

W dalszym ciągu debaty nad etatem ministerstwa oświaty uskarżał się Romańczuk na przeciążenie uczniów gimnazjalnych i wnosi reformę planu studjów.

Wiedeń 4. lutego. W sprawie programu opowiada mi pos. Linker, że jest on tylko dla klubu Hohenwarta i lewicy uciążliwy, gdyż wymaga od nich ofiar. Polaków program nie dotyka.

Dowiaduję się obok tego, że program zawiera reformę ustawy prasowej i ustęp, orzekający, że rząd i nadal dążyć będzie do rozszerzenia równouprawnienia narodowościowego w urzędach i szkole. Ten ustęp miał być wstawiony na wyraźne usilne życzenie Kalnoky'ego.

Wiedeń 4. lutego. W polskich kołach parlamentarnych głoszą, że Koło polskie przyjmie prawdopodobnie program rządowy, ale stosunki Koła względem innych klubów pozostaną bez zmiany. W tym duchu ma zostać dziś wydany komunikat. O utworzeniu się większości nawet mowy nie ma.

Wiedeń 4. lutego. Treść wieczór ogłosić się mającego programu dotychczas trzymana w tajemnicy. Wiadomo mi jeno, że opierając się na orędziu cesarskiem, program zajmuje negatywne stanowisko tak co do specjalnych życzeń lewicy, jak i klubu Hohenwartha, to jest wcale ich nie wymienia. Na koniec pozostawia program klubom wybór, w jaki sposób chce go w praktyce wykonywać: czy przez wspólną komisję parlamentarną, czy inaczej? Co do tego punktu, Koło — jak słyszę — nie poweźmie żadnej decyzji, pozostawiając sobie wolną rękę. Przeciwko przyjęciu programu wystąpią w Kole — o ile wiadomo — Piniński Chotkowski i Kozłowski. W innych klubach spodziewają się dość gwałtownej opozycji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Preszburg 4. lutego. Milan traktuje o nabycie od hrabiego Esterhazy dóbr i zamku w tutejszym komitacie w sąsiedztwie dóbr ciotki królowej Natalji.

Berlin 4 lutego. Sejm państwa przyjął wniosek na zaniechanie postępowania karnego przeciw Ahlwartowi na czas trwania sesji parlamentarnej.

Rzym 4. lutego. Wydanie deputowanego Dezerbi nastąpiło jednogłośnie.

Belgrad 4. lutego. Przy wyborach municypalnych 799 gmin wybrało w duchu liberalnym, 457 w radykalnym.

Wiedeń 4. lutego. Radca sądowy Talasiewicz w Wadowicach, otrzymał tytuł i charakter radcy apelacyjnego.

Wiedeń 4. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 322·25; anglosy 152·50; laenderbanki 237·30; sztachany 298; lombardy 93; tytoniowe 171·75; alpiny 53; renta majowa 98·60; węgierska złota 1 4·50; losy tureckie 46.

Wiedeń 4. lutego. *Pol. Corr.* donosi, że tylko te mocarstwa, które nie mają stałych ambasadorów przy Watykanie, wyślą nadzwyczajnych posłów do Rzymu celem złożenia gratulacji Ojcu św. z okazji jego jubileuszu biskupiego, inne zaś mocarstwa, a w ich liczbie także Austro-Węgry, złożą swe życzenia przez ambasadorów, akredytowanych przy Watykanie.

Neue freie Presse donosi, że minister hr. Kalnoky i ambasador turecki Zia bej złożyli wizyty księciu bułgarskiemu.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy banku austro-węgierskiego przyjęło jednogłośnie bilans za rok 1892, wedle którego przypada na każdą akcję dywidenda 42·4 zł. W sprawozdaniu swem za rok ubiegły konstatuje zarząd banku, że do skarbu bankowego napłynęło złota w sztabach i monetach za 40,339.000 zł., co nie wywołało bynajmniej zmniejszenia się zapasów złota innych wielkich banków europejskich. Przeciwnie, zapasy banku angielskiego i francuskiego powiększyły się znacznie, a zapasy państwowego banku niemieckiego zmniejszyły się wprawdzie, ale ten ubytek stoi tylko w bardzo odległym i ograniczonym związku z zakupnami złota, uskutecznionemi przez bank austro-węgierski.

Wiedeń 4. lutego. Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów polecenie, aby dyrektora rzymskiej filji neapolitańskiego banku Cuciniellego, który zbiegł na terytorjum austrjackie, w razie przydybania, uwięziono i zawiadomiono o tem bezzwłocznie ministerstwo celem rozpoczęcia pertraktacji o wydanie go Włochom.

Paryż 4. lutego. Na przyjęcie rosyjskiej eskadry, oczekiwanej w Hawrze, przygotowują wielkie uroczystości. Przyjęcie ma się odbyć w obecności Carnota.

Paryż 4. lutego. Komisja budżetowa przyjęta w zasadzie projekt ustawy o podatku giełdowym i uchwaliła, że pobór tego podatku odbywać się ma przez przylepianie marek stemplowych.

Senat przyjął projekt ustawy, nakładający karę więzienia od 2 miesięcy do 2 lat za rozsiewanie niepokojących wieści o kasach oszczędności. Minister sprawiedliwości Bourgeois bronił tej ustawy i oświadczył, że każdy, kto wmawia w publiczność oszczędzającą, iż państwo jest złodziejem, staje się winnym sprzysiężenia przeciw bezpieczeństwu państwa i musi być ukaranym.

Urzędnika banku „Credit Lyonnais" Blondina wypuszczono tymczasowo na wolność, z powodu nadwątlonego zdrowia.

Kolonja 4 lutego. Komisarz portowy zawezwał mieszkańców nadbrzeżnych, ażeby się chronili przed powodzią. Ren przybiera nadzwyczaj szybko i można się obawiać, że lada chwila wystąpi z brzegu.

Petersburg 4. lutego. Jako pszyszłego jeneralnego gubernatora Finlandji wymieniają ponownie jenerał porucznika Lewaczowa.

Rzym 4. lutego. Według doniesienia *Secolo*, skutkiem krachu *Banca romana* zrujnowanych jest wiele rzymskich klasztorów. Nawet Watykan ma być finansowo skompromitowany.

Monachjum 4. lutego. *Münch Allg. Ztg.* oświadcza z całą stanowczością, że pogłoska o przeniesieniu jej do Berlina jest nieuzasadnioną.

Rzym 4. lutego. W sprawie Dezerbi'ego opowiadają, iż on sam miał się domagać, ażeby go stawiono przed sąd.

Ateny 4. lutego. Ubiegłej nocy dało się znów uczuć trzęsienie ziemi na wyspie Zante. Król pojechał tam wczoraj.

Belfort 4. lutego. Ubiegłej nocy dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Wanny długie po zł. 16·— i 18·—, nasiadowe, po zł. 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1000 1—?

Lądem!

sprowadzoną najlepszą rosyjską prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Poleca Szanownej P. T. Publiczności najtaniej
1088 1—3

Jedyny wyłączny skład herbat

Adolf Singer

Lwów, ulica Sykstuska liczba 17.
Na prowincję wysyłam od 1 klgr. franko.

Nadzwyczaj trwałe!

ZŁOCENIE, SREBRZENIE, NIKLOWANIE, POMIEDZANIE, MOSIĄŻENIE, OKSYDOWANIE
wszelkich wyrobów matalowych
poleca najtaniej
jedyny w kraju fabrycznie urządzony

Zakład Galwaniczny

pod firmą:

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika l. 16.
Cenniki na żądanie franko.
(Lwów „Impressa"). 1087 1—9

Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo, mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności,
1008 kreślę się uniżonym sługą 1—?

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie, w najlepszych gatunkach, doskonale szyte, sztuka od 75 ct., 1·—, 1·20, 1·40, 1·75 do 2·30.

Kalesony podwójnie szyte, mocne, para 50 ct., z nicianego płótna, para 95 ct., dymkowe najlepsze para 1·40 — poleca 1003 1—4

MAKS MÜHLFELD

Lwów, Rynek 39.

WINDY

wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Comp.

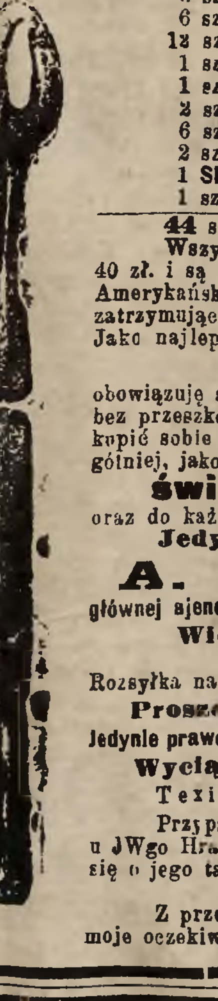
c. i k. dostawca nadworny.
Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu
IV. Louisengasse Nr. 6.
606 Ilustrowane katalogi gratis 1·4?

KWICZOŁY
KUROPATWY
JARZĄBKI
również świeże
KALAFIORY
MANDARYNKI
JABŁKA tyrolskie
i t. p. 1165 1—2
poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60,** a to:

6 sztuk najl. **noży stołowych z prawdz. ang. klingą,**
6 sztuk ameryk. patent. **srebrnych widelców z jednej sztuki,**
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do rosołu,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
2 sztuk ameryk. **patent. srebrne kubeczki do jaj,**
6 sztuk angielsk. **spodenków Victoria,**
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych,**
1 **Sitko do herbaty,** 106 1—1
1 sztuka najl. **puszeczki do cukru,**

44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskróś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na

żadnem oszustwie

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako

świetny podarunek weselny

oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.
Jedynie do nabycia u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.

Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Jedynie prawdziwa ta obok stojąca marka ochronna.

Wyciąg z pisma z uznaniem:

Texind, Wyższa Austrja, 21. Lutego 1892.
Przypadkiem widziałem garnitur pański u JWgo Hrabiego Wurmbranda i przekonałem się o jego taniości i piękności. ***Józef Forst,*** proboszcz.

Olemnniec 1. Maja 1892.
Z przesyłki jestem szczególniej zadowolony, przeszła moje oczekiwanie. ***Kapitan Cz...,*** komendat placu.

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 28. stycznia 1893 r. nabyłem na własność w drodze kupna handel towarów korzennych istniejący dotąd pod firmą: **Gustaw Schram,** ul. Batorego l. 2 i takowy odtąd pod moją własną firmą:

LEONARD SOLECKI

dalej prowadzić będę. 1182 1—1

Handel mój zaopatrzyłem w towary jak najlepsze i zupełnie świeże, które po cenach najumiarkowańszych polecam.

Gruntowne wykształcenie zawodowe, pierwszorzędne źródła zakupu, nie mniej szybka ekspedycja dają rękojmię, że P. T. Publiczność z usług moich zadowoloną będzie.

Proszę zatem o łaskawe względy z wysokim szacunkiem

Leonard Solecki

(Biuro „Impressa"). we Lwowie, Batorego l. 2.

Z pożaru

uratowane, całkiem czyste i bez skazy towary zostały mi dane ze zleceniem, sprzedania ich **jak najprędzej w większych i mniejszych partjach po jakiejbądź cenie.** Jakość towarów jest za komitą, ceny są zadziwiająco tanie; pół ceny zwykłej kosztu, a wszystko jest bez błędu i plam. W zapasie jest:

1200 zegarków szwajcarskich z plastyką, ze złotego bronzu, ze złotym łańcuszkiem po zł. 1·05 sztuka.
300 sztuk szwajcarskich zegarów pendułowych w stylowem obramowaniu. Znakomicie zregulowane i idące dokładnie na sekundą z lastrzanym cyferblatem, wagą i wahadłem za sztukę zł. 1·85, bijące po zł. 3·15.
1750 sztuk płótna, Rumburskiego lub Sternberskiego 30-łokciowych, najlepszej niedoznoszenia Weby, dla każdej familji, sztuka tylko zł. 5·40.
400 tuzinów jedwabnych chustek, z najlepszego lyońskiego jedwabiu, każda sztuka inny kolor, dawniej 12 zł, teraz cały tuzin tylko zł. 3·95, można użyć także na szyję.
1200 kompletnych serwisów z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, malowanych w kwiaty i inne dekoracje, składających się z 1 przepysznej wazy, 4 różnych półmisków, 1 sosierki i podstawki pod sosierkę, solniczki i 18 najpiękniejszych talerzy, wszystko razem tylko zł. 5·95. Paczka do tego 70 ct.
2500 kompletnych serwisów do kawy z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, bogato w kwiaty, ptaki i złotem malowanych, składających się z 1 przepysznego zbiornika na kawę, 1 śmietanczarki, 1 cukiernicy, 6 ładnych filiżanek, 6 podstawek, tylko zł. 3·50. — Serwis herbaciany 4 zł., paczka do 1 serwisu kosztuje tylko 40 ct.
500 kompl. grup gospodarstwa domowego, składających się z 12 sztuk doskonałych noży i widelców, 6 łyżek doskonałych, 6 takichże łyżeczek. Wszystko z najlepszego srebra Britania. Dalej 6 podstawek pod noże kryształowych, 6 spodków okrągłych na wodę, 2 kubki na jaja posrebrzane i 1 sitko do herbaty. Wszystko razem tylko zł. 4·50 — nie powinno brakować w żadnym domu.
8000 sztuk derek na konie, grubych jak deska, ciepłych, mocnych i prawie nie do zużycia, szarych, z szerokiemi kolorowemi pasami, za sztukę zł. 1·50, dalej dery fiakierskie, żółtowłose z bordurami za sztukę zł. 3. — Wszystkie dery są 190 cm. długie i 130 cm. szerokie.
1280 par spodni z silnej, dobrej, grubej materji zimowej, podług najnowszej mody dobrze i pięknie zrobionych, I. gatunek po 2 zł., II. gatunek po 3 zł., III. gatunek po 4 zł.
320 kompletnych garniturów męskich z doskonałej, grubej zimowej materji, podług najnowszej mody dobrze i pięknie zrobionych, składających się z surduta, spodni i kamizelki, I. gatunek zł. 7·50, II. gatunek zł. 12, III. gatunek 19 zł. 50? 1—3

Powtarzam, że towary te są bez błędu i plam, i kosztują zresztą 2 lub 3 razy tyle. Należy tedy zamawiać tak prędko, jak tylko można. Wysyłka ma miejsce za poprzednią zapłatą, lub za pobraniem pocztą, lub koleją. **Niekonwenjującej towar bierze się nazad bez przeszkody.**

Jedyny adres zamówień: **Apfel Mor. Wien I. Fleischmarkt Nr. 12/D.**



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k. arytystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—61
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

Gottlieb Taussig

Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Parfumeryj.**
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 8.

PROSPEKT

książęco-bułgarska 6% złota państwowa pożyczka hipoteczna w roku 1892

nom. wart. 142,780.000 franków = 5,711.200 lir = 115,651.800 marek niem. państw. = 57,112.000 austr. zł. w złocie

zabezpieczona hipotecznie na pierwszem miejscu:

1. na linjach kolei żelaznej państwowej Kaspitschan-Sofja-Küstendil i Ruszczuk-Varna,

2. na portach Varna i Burgas.

Książęco-bułgarski rząd został ustawą, sankcjonowaną ukazem Nr. 204 z 27. października (1. listopada) 1892, a ogłoszoną w dzienniku urzędowym Nr. 247 z 10./22. listopada 1892 umocowany do wydania pożyczki aż do wysokości nom. 142,780.000 lir.

Pożyczka ta jest wyłącznie przeznaczona na budowę i wprowadzenie w ruch linji kolejowych: Kaspitschan-Schunda-Tirnowa-Selwi-Locolscha-Plewna-Sofja-Küstendil i portów Burgas i Varna i nie może być pod żadnym pozorem na inny cel użyta.

Na mocy tej ustawy emituje książęco bułgarski rząd

285.560 obligacyj

po 500 franków w złocie = 20 lir = 405 mark niem. = 200 zł. a. w. w złocie

podzielonych na

61.550	Serji Nr.	000.001 — 061.550	po	1	obligacji
30.005	„ „	061.550 — 121.560	„	2	obligacyj
24.000	„ „	121.561 — 241.560	„	5	obligacji
1.760	„ „	241.561 — 285.560	„	25	„

Obligacje tej pożyczki będą oprocentowane w stosunku 6% rocznie od nominalnej wartości, a odnośne procenta półrocznie dnia 2./14. stycznia i 1./13. lipca każdego roku za przedłożeniem kuponu wypłacone.

Termin płatności pierwszego kuponu przypada w dniu 1./13. lipca 1893. Pojedyncze kupony opiewają na 15 franków = 12 shilling = 12·15 mark. niem. = 6 zł. a. w. w złocie.

Umorzenie tej pożyczki nastąpi w myśl dołączonego do każdej obligacji planu umorzenia w przeciągu 33 lat, a to w drodze półrocznych losowań, które odbędą się w Sofji na dwa miesiące przed każdoczesną płatnością kuponów (po raz pierwszy dnia 1./13. maja 1893) — rząd bułgarski zastrzega sobie jednak prawo ściągnięcia pozostałych jeszcze w obiegu obligacyj każdego czasu, ale nie przed 1./13. stycznia 1898.

Wypłata wylosowanych obligacyj nastąpi w dniu najbliższej płatności kuponu po terminie wylosowania ubiegającego, za przedłożeniem odnośnej sztuki obligacji z talonem i kuponami.

Wypłatę zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj w złocie uskuteczniają:

kasa państwowa w Sofji;

c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych we Wiedniu, Londynie, Paryżu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie, jako też inne banki i domy bankowe, później przez książęco bułgarski rząd wymienić się mające.

Wypłata ta nastąpi w Sofji w lir. w złocie — we Wiedniu w austr. złr. złot. — w Londynie frankach — w Berlinie i w ewent. innych niemieckich miejscach płatności w markach niemiec. — w Paryżu zaś we frankach w złocie.

Ogłoszenie o każdoczesnem wylosowaniu obligacyj umieszczone zostanie w gazecie urzędowej w Sofji, we Wiedniu w urzędowej gazecie wiedeńskiej, jak nie mniej w innych dziennikach, później oznaczyć się mających.

Tak kupony, jak i obligacje i wypłata tychże są uwolnione nie tylko od wszystkich istniejących dotąd w Bułgarji podatków i należytości, ale także i od wszelkich podatków, w przyszłości przez rząd zaprowadzić się mających.

Kupony, nie przedłożone do wypłaty, ulegają przedawnieniu w przeciągu 5 lat, zaś wylosowane obligacje w przeciągu 30 lat po terminie ich płatności.

Za punktualną wypłatę płatnych kuponów i wylosowanych obligacyj ręczą linje kolei Kaspitschan-Sofia-Küstendil i Ruszczuk-Varna, jak niemniej porty Varna i Burgas — w którym to celu książęco-bułgarski rząd na mocy aktu notarjalnego z 18./30. listopada 1892. Nr. 123 udzielił c. k. uprz. austr. Bankowi dla krajów koronnych we Wiedniu prawa zastawu z pierwszeństwa hipoteki na wszystkich powyższych linjach kolejowych i portach wraz ze stacjami, budowlami i innemi przynależytościami. — Odnośna uchwała sądowa jest umieszczona w tekście obligacyj z podaniem daty, jak niemniej liczby załatwienia.

Sofja, dnia 11./23. grudnia 1891.

Minister finansów:
Iwan Sallabacheff.

Z powyżej oznaczonej pożyczki przeznaczył podpisany Bank część w wysokości

nom. 32,050.000 franków

do publicznej **subskrypcji,** która się odbędzie

we czwartek d. 9. lutego 1893, a to:

w Berlinie: w Banku narodowym dla Niemiec i w domu bankowym **Jakóba Landau,**
w Amsterdamie u pp. Wertheim & Gompertz,
w Genewie w „Union Financière de Genève", jak nie mniej
we Wiedniu:
w c. k. uprz. austr. banku dla krajów koronnych i tegoż oddziałach przy ulicy Mariahilf Nr. 107 i Leopoldstadt, dalej przy ulicy Tabor Nr. 10 **pod następującemi warunkami:**

I. Cena subskrypcji **wynosi:**

92¾% w złocie

tak, że za obligację, na 500 franków opiewającą, uiścić należy **463·75 franków w złocie z** doliczeniem 6% **w złocie od dnia 16. stycznia 1893 do dnia odbioru obligacji obliczyć się mającym.** (Punkt V.)

Subskrybującemu przysługuje prawo wyboru, obliczoną należytość uiścić albo w złocie, lub też w zł. austr. walucie, w którym to wypadku bierze się za podstawę przeciętny kurs Napoleondora z dnia poprzedzającego obliczenia.

III. Przy subskrypcji winna być złożoną kaucja w wysokości 5% subskrybowanej nominalnej sumy, a to albo w gotówce, lub też w papierach wartościowych, na giełdzie notowanych.

W razie zredukowania sumy subskrybowanej zwróconą zostanie z kaucji powyższej nadwyżka, zaraz po przydzieleniu sztuk obligacyj, lub też wliczona zostanie, podług życzenia, do ogólnego rachunku.

IV. Rozdział obligacyj między subskrybentów nastąpi, o ile możności, zaraz po skończonej subskrypcji, przyczem oznaczenie kwoty pojedynczego przydzielenia pozostawia się swobodnemu ocenieniu instytucji, w której subskrypcji dokonano.

Zgłoszenia na oznaczone z góry przez subskrybującego serje obligacyj, będą według możności uwzględniane.

Wszystkie do emisji przeznaczone obligacje są zaopatrzone austrjackim stemplem.

V. Objęcie przydzielonych wskutek subskrypcji sztuk obligacyj może nastąpić, począwszy od 20. lutego 1893 po złożeniu odnośnej ceny.

Subskrybujący jest jednakże obowiązany objąć:

⅓ część nomin. sumy sztuk	dnia	20. lutego	1893.
⅓ „ „ „ „	do dnia	20. marca	1893.
⅓ „ „ „ „ „	„	20. kwietnia	1893.

Wiedeń w lutym 1890.

C. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kitta.